



Andrzej Polak

Uniwersytet Śląski



<https://orcid.org/0000-0002-3665-0115>

BYĆ I BYĆ ESTOŃCZYKIEM, NIE BYĆ SUBALTERNEM O BOHATERACH PROZY HISTORYCZNEJ JAANA KROSSA UWAG KILKA

TO BE, AND TO BE ESTONIAN RATHER THAN SUBALTERN
A HANDFUL OF REMARKS ON THE PROTAGONISTS OF JAAN KROSS'S
HISTORICAL FICTION

The aim of this article is to analyze three works by Estonian writer Jaan Kross by taking into account postcolonial research (*Between Three Plagues*, *Michelson's Matriculation* and *Stones from Heaven*). In all of them, the main characters, who are of Estonian origin, do a lot to give themselves and their compatriots subjectivity, and thus free themselves from the position of a person dominated by invaders and colonizers. These characters try to speak in their own voice; they want to stop being subalterns. In these stories, the role of the colonizers is played primarily by the German-speaking population, and to a lesser extent by the Russians. Although the action is set in three different centuries, the problems faced by Estonians are similar and are related to political, civilizational and cultural subordination.

Keywords: Kross, Estonia, Tallinn, subaltern, Russia

БЫТЬ И БЫТЬ ЭСТОНЦЕМ, НЕ БЫТЬ СУБАЛТЕРНОМ
НЕСКОЛЬКО ЗАМЕЧАНИЙ О ГЕРОЯХ ИСТОРИЧЕСКОЙ ПРОЗЫ
ЯАНА КРОССА

Цель статьи — проанализировать три произведения эстонского писателя Яана Кросса (*Три поветрия*, *Имматрикуляция Михельсона*, *Небесный камень*) с учетом постколониальных исследований. Во всех произведениях главные герои, эстонцы по происхождению, делают многое ради того, чтобы придать себе и своим соотечественникам субъектность, освободиться

Andrzej Polak *Być i być Estończykiem...*

от положения человека, находящегося под властью захватчиков и колонизаторов; эти персонажи пытаются говорить своим голосом, они больше не хотят быть субалтернами. В анализируемых произведениях роль названных колонизаторов играет прежде всего немецкоязычное население и в меньшей степени русские. Хотя действие происходит в трех разных веках, проблемы, с которыми сталкиваются эстонцы, очень похожи — речь идет о политической, цивилизационной и культурной подчиненности.

Ключевые слова: Кросс, Эстония, Таллин, субалтерн, Россия

W artykule tym skupiam uwagę na trzech utworach estońskiego pisarza Jaana Krossa (1920–2007): *Trzech biczach czarnej śmierci* (*Kolme katku vahel: Balthasar Russowi roman*, 1970), *Immatrikulacji Michelsona* (*Michelsoni immatrikuleerimine*, 1971) i *Kamieniach z nieba*¹ (*Taevakivi*, 1975), których bohaterowie, z pochodzenia Estończycy, usiłują przemawiać własnym głosem, głosem odwiecznych mieszkańców Inflant, którzy w wyniku powikłanych wydarzeń historycznych przez długi czas nie byli w stanie wyswobodzić się spod dominacji — społeczno-politycznej i kulturowej — zachodnich i wschodnich najeźdźców (w pierwszej kolejności Niemców i Rosjan, ale także Duńczyków oraz Szwedów), uznających samych siebie i własne kultury za byty jakościowo lepsze. Akcja powieści i opowiadań Krossa usytuowana jest, odpowiednio, w drugiej połowie wieku XVI (okres upadku i rozpadu państwa Zakonu Kawalerów Mieczowych), latach 70. XVIII stulecia (panowanie Katarzyny Wielkiej) i w latach 20. XIX wieku (rządy cara Aleksandra I). Należy zaznaczyć, że interesujące mnie utwory powstały w latach 70. ubiegłego stulecia, kiedy to, jak pisał Edward Pawlak, „literatura estońska mówiła już własnym, przez nikogo nie narzucanym głosem, czerpiąc z narodowej skarbnicy kulturowej i odrębnych, często szalenie powikłanych i tragicznych doświadczeń historycznych”².

¹ Jak zauważa Marcin Czerwień w książce *Proza historyczna Jaana Krossa* (Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013), tytuł utworu został niefortunnie przetłumaczony na język polski. Powinien być „kamień”, w liczbie pojedynczej, chodziło bowiem tyleż o meteoryt, co i o Jaaka Kristjana Petersona — młodo zmarłego twórcę estońskiej literatury narodowej.

² E. Pawlak, *Być Estończykiem!* (*Jaana Kross*), w: tegoż: *Pamięć i trwanie*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 310.

Osobną, chociaż nad wyraz ważną kwestią, którą zaledwie tu sygnalizuję, jest stopień swobody twórczej Krossa w apogeum czasów zastoju³ (wszak w każdym z omawianych utworów w roli ciemieżców i kolonizatorów ludności estońskiej, znajdującej się w sytuacji subalterna, występują Niemcy, inflanccy baronowie, nawet jeśli tereny te formalnie należą do Rosji), jak również wiarygodność opinii wyrażanych przez krytyków przed rozpadem Związku Radzieckiego (*casus* wspomnianego Pawlaka). Przypomnę również, że bohaterowie Krossa reprezentują naród, który chociaż swą etniczną tożsamość kształtował od XIII do XIV wieku w trakcie walk z duńskimi i niemieckimi feudałami, to pozostawał pozbawiony własnej organizacji państwowej aż do XX stulecia, odrodzenia narodowego zaś doświadczył dopiero w II połowie wieku XIX. Pierwsze estońskie zabytki językowe pochodzą z wieku XIII, a literatura w tym języku rozwijała się od XVI stulecia.

W swoich powieściach i nowelach historycznych Kross skupia uwagę na mało znanych (choć nie mało znaczących dla estońskiej kultury) postaciach. Chodzi o XVI-wiecznego kronikarza Baltazara Rüssowa (przez bliskich zwanego Pallem) — twórcę małej encyklopedii czasów wojny inflanckiej, generała Juhana Michelsona — wojskowego zasłużonego w tłumieniu powstania chłopskiego pod przywództwem Pugaczowa, a także o Ottona Willema Masinga — pastora i oświatowca, mającego ogromne zasługi dla rozwoju języka estońskiego. Każdego z nich można nazwać budzicielem estońskiej tożsamości i odrębności, starającego się uwolnić swój naród od roli subalterna, nadać mu odmiennosć i poszanowanie, umożliwić rozwój i godny poziom życia. Obserwowane przez nich postępujące wynarodowienie Estończyków prowadziło do wyzbycia się własnej tożsamości i oznaczało narodową nijakość⁴. Jak zauważa wspomniany Pawlak, nie mogło być jednak inaczej, kiedy bycie Niemcem gwarantowało w Inflantach liczne przywileje i decydowało o karierze, bycie Estończykiem natomiast równało się wyłącznie zeru. Niemal całkowite uzależnienie się od wielkich

Andrzej Polak *Być i być Estończykiem...*

³ Obszernie temat ten omawia Czerwień we wspomnianej pracy.

⁴ E. Pawlak, *Być Estończykiem...*, s. 311.

i silnych wpędzało w kompleksy i pokorę, powodowało zaniechanie walki o wyzwolenie spod wpływów obcych tradycji i obcego języka, prowadząc do indyferentyzmu narodowego⁵.

Przez bardzo długi czas z pozycji hegemonu i czynnika uznającego się za cywilizacyjny i postępowy na terytorium Inflant występował żywioł niemiecki (w mniejszym stopniu skandynawski). Rdzenna ludność — Estończycy, Łotysze — traktowana była jako podrzędna, jako „not yet” ludzie (określenie Johna Stuarta Mila) i kojarzona z niecywilizowanym, dzikim Wschodem, któremu trzeba nadać kształt i europejskie oblicze. Znaczne różnice kulturowe pomiędzy przybyszami z Zachodu i ich potomkami a ludnością miejscową pozwalały tym pierwszym legitymizować utrzymywanie nierówności politycznej i ekonomicznej. Mamy tu do czynienia z typową dla kolonializmu relacją władzy pomiędzy kulturowo inną i programowo niechętną asymilacji grupą/kastą kolonizatorów a społeczeństwem kolonizowanym. Kolonizatorzy ci mają ambicje i faktycznie decydują o najważniejszych sprawach, dotyczących miejscowej ludności, mając na uwadze własne interesy polityczno-ekonomiczne⁶. Jednocześnie kolonizatorzy starają się zaszczepić przeświadczenie na temat wyższości własnej tożsamości i własnej ideologii na obszarze kultury kolonizowanej. W rezultacie kolonizowani stają wobec konfliktu między importowanymi wartościami a wartościami kultury rodzimej⁷. Praktyki narracyjnego zawłaszczania, stygmatyzowania lub eliminowania Innego poprzez wyobrażone lub faktyczne wymuszanie asymilacji narodowej i kulturowej, dyskryminację odmienności aż po jej siłowe rugowanie z przestrzeni podbitej⁸ zajmują centralne miejsce w tekstach Krossa.

Sytuacja taka ma miejsce w chronologicznie pierwszym z interesujących mnie utworów, powieści *Trzy bicze czarnej śmierci*.

⁵ Tamże.

⁶ Interesująco pisze na ten temat Janusz Korek w tekście *Postkolonializm a Europa Środkowo-Wschodnia*, https://www.academia.edu/51068562/Postkolonializm_a_Europa_%C5%9Arodkowo_Wschodnia, s. 6 (6.12.2022).

⁷ Tamże, s. 8.

⁸ I. Surynt, *Badania postkolonialne a „Drugi Świat”*. *Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 27–28.

Wydaje się to zresztą całkowicie zrozumiałe. Wszak opisane zdarzenia rozgrywają się w II połowie XVI stulecia, w chwili upadku inflanckiego Zakonu Kawalerów Mieczowych, od kilku wieków władającego terytorium dzisiejszej Łotwy i Estonii. Dla tutejszych mieszkańców, którzy coraz bardziej zaczynają zdawać sobie sprawę ze swojej odrębności narodowej, jest to moment historycznie nad wyraz istotny, rozstrzyga się bowiem ich przyszłość, decyduje się, komu będą podlegać przez kolejne stulecia. Miejscowi w niewielkim stopniu mogą uczestniczyć w tych wyborach, w zasadzie zostają zepchnięci do roli niemego i biernego obserwatora, który bez sprzeciwu powinien podporządkować się decyzjom podejmowanym przez innych, przy czym do roli owych „innych” nie kandydują wyłącznie Niemcy.

W *Trzech biczach...* ubezwłasnowolnienie Estończyków symbolizuje scena kaźni miejscowego chłopca, skazanego na karę śmierci przez rozerwanie końmi. Jak zauważa przygodny znajomy Baltazara Rüssowa: „[...] wykończyli waszego kochanego ziomka! Na Boga: koń Zakonu, koń Moskwy, koń polski i koń szwedzki! To ci diabeł! Dla duńskiego, litewskiego, fińskiego i pruskiego nie starczyło już rąk ani nóg!”⁹. W chwili agonii Zakonu Kawalerów Mieczowych Inflanty, podobnie jak ciało skazańca, rozrywane są przez państwa ościenne. Pall zwraca uwagę na wyjątkowo skomplikowaną sytuację narodowościową Inflant: „— Inflanty są takie niejednolite, wszystko tu jest pomieszane... Zakon, biskupi, rycerstwo, miasta. Jakiż ze mnie Inflantczyk?... Kiedyż to Estów uważano za Inflantczyków? No, tallińczyk — od biedy...” (*Trzy bicze...*, s. 129).

Znamienne, że przedstawiciel ludności rodzimej nie w pełni czuje się Inflantczykiem, jakby miano to zarezerwowane było wyłącznie dla osób wywodzących się z warstw wyższych — najeźdźców i kolonizatorów. Trudno mu też rozstrzygnąć, do kogo, wobec upadku Zakonu, ziemie te powinny należeć. Do żadnego z ewentualnych sukcesorów nie jest on całkowicie przekonany, nie wydaje mu się, aby rządy innych, Niemców, Duńczyków, Szwedów,

⁹ J. Kross, *Trzy bicze czarnej śmierci*, przeł. W. Karaczewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979, s. 251. Kolejne cytaty pochodzą z tego wydania, w nawiasie podaję skrót tytułu i numer strony.

Rzeczypospolitej lub Moskwy, mogły poprawić położenie tutejszej ludności, chociaż, gdyby musiał wybierać, to najprawdopodobniej zdecydowałby się na luterańską Danię, a jeszcze lepiej — Szwecję. Zastanawiając się, dlaczego Szwecja miałaby być lepsza od pozostałych, Pall dochodzi do wniosku, że decyduje o tym stosunkowo niska pozycja zajmowana w Tallinie i okolicy przez Szwedów, którzy, trudniąc się przede wszystkim rzemiosłem, pracują jako szewcy, cieśle, bednarze, w najlepszym razie jako złotnicy. Ponadto ograniczenia nakładane przez magistrat na Szwedów wywołują poczucie solidarności pomiędzy nimi a Estończykami. Oczywiście, Baltazar zdaje sobie sprawę z tego, że przedstawiciele różnych rodów, Sturowie lub Banerowie, dzierżący „ster państwa szwedzkiego, są z pewnością tacy sami jak wszyscy panowie, co mają władzę. Choćby stanąć nie wiem jak blisko nich, nie poczuje się znajomego, gorzkiego zapachu potu człowieka, który zahartował się w ciężkiej pracy, ani woni dziegiu do łódek” (*Trzy bicze...*, s. 134). Jak z tego wynika, na terenie Estonii i Inflant w ogóle konflikty etniczne w dużej mierze pokrywają się ze społecznymi — sytuacja ta zacznie się zmieniać dopiero w wieku XX. Prawdopodobnie tę odzwierciedlają relacje panujące w tallińskiej szkole miejskiej, do której uczęszcza główny bohater. Jak sam zauważa:

W szkole miejskiej, w kwarcie, a nawet jeszcze w tercji, obowiązywało niepisane prawo, zgodne z którym Jönsowie i Matsowie trzymali się razem z nie-niemieckimi chłopcami i popierali ich solidarnie, gdy dochodziło do bójki z niemiecką zgrają. Dopiero w sekundzie dochodziło do połączenia szwedzko-niemieckich sił. A w primie, jak można przypuszczać, stałoby się regułą, gdyby nie-Niemcy w ogóle się tam jeszcze liczyli... (*Trzy bicze...*, s. 134).

Zbliżenie Estończyków i Szwedów jest więc możliwe praktycznie wyłącznie wśród warstw niższych, spoiwem są bowiem bieda i niedostatek. Jak zauważa Włodzimierz Bolecki, podstawowy wyznacznik kolonializmu stanowią właśnie różnice społeczne (na równi z rasowymi)¹⁰. O ewentualnym opowiedzeniu się przez miejscowych za Szwecją dodatkowo może decydować fakt, że chłopci

¹⁰W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 8.

w całej Szwecji i w całej Finlandii (wówczas szwedzkiej) są absolutnie wolni. Nie ma też różnicy religijnej — jedni i drudzy są protestantami. Nic więc dziwnego, iż Pall dochodzi do wniosku, że panowanie Szwedów dla tutejszego wiejskiego ludu byłoby najlepsze i poświęca się tej sprawie.

Niechętny i pogardliwy stosunek inflanckich Niemców do rdzennej ludności oraz nienawiść tych drugich do Niemców wielokrotnie przywoływane są na kartach powieści. Mądrzejsi i zdolniejsi Estończycy mogą cokolwiek osiągnąć tylko wówczas, gdy „starcza im rozumu, by zostać Niemcami” (*Trzy bicze...*, s. 31). Jeden z przykładów stanowi historia Henricusa Carwela, który przed stu laty został przeorem, wcześniej zaś kształcił się we Włoszech i Francji, chociaż z pochodzenia był tutejszym chłopem rodem z Luganuse, a jego prawdziwe nazwisko brzmiało „Karwepe”. Jak bystrze zauważa Bratholomeus Frolink, szwagier Rüssowa, oznacza to, że „nie-Niemców, którzy zaszli wysoko, nie ma zbyt wielu, jeśli pan Tegelmeister posłużył się przykładem stuletniej dawności” (*Trzy bicze...*, s. 32). Zmiana nazwiska, przeistoczenie się w Niemca w celu uzyskania korzyści osobistych i poprawy swojego losu odsyła do postawy określanej w badaniach postkolonialnych jako technika mimikry. Jak wiadomo, mimikra polega na odrzucaniu i stanowczym odcinaniu się od obrazów grup „zacofanych” kulturowo i skazanych na ucywilizowanie z zewnątrz — tego rodzaju pogląd rozpowszechniany jest przez sprawującą władzę polityczno-ekonomiczną mniejszość — jak również na dobrowolnym przyswojeniu tych niejako odgórnie zaprogramowanych w kulturze hegemonicznej konstrukcji Inności przez niektórych przedstawicieli zdominowanej większości¹¹. Według Homiego Bhabhy, mimikra to odpowiednie dostosowanie się do mówienia z pozycji dominacji¹². Postawa określana mianem mimikry w przypadku Estończyków stanowi w zasadzie jedyny sposób, by zostać kimś, jest niezbędną, żeby uchronić się przed byciem subalternem — osobą niemą, pozbawioną własnego głosu.

¹¹ I. Surynt, *Badania postkolonialne...*, s. 33.

¹² Tamże, s. 43.

W zasadzie każdy z głównych bohaterów omawianych utworów Krossa musi uciec się do mimikry. Ciekawy przykład stanowi pod tym względem jedna z postaci *Kamieni z nieba*¹³, Otto Willem Masing, którego rodzice, jak sam zaznacza, należą do dwóch różnych ras — tutejszej i niemieckiej. Z tego powodu pastor mógł z takim samym powodzeniem twierdzić, że jest Estończykiem, jak i Niemcem. Jednakże jego zdaniem ten pierwszy wybór byłby całkowicie bezużyteczny:

Ale co by komu z tego przyszło, gdybym zaczął rozpowiadać o chłopskiej krwi mego ojca? Mówiłem (i dotychczas mówię) raczej o matce i mam do tego takie samo prawo... Nawet większe! Bo kiedy tylko zacząłem się uczyć, a i później zresztą, matka miała na mnie większy wpływ niż ojciec. [...] Mimo odziedziczonej po ojcu pracowitości i dokładności mogłem się wybić tylko dlatego, że oświadczyłem, iż jestem Niemcem! Tylko dzięki temu zdołałem coś zrobić dla tego nieszczęsnego ludu, przynieść mu pewien pożytek, że wcześniej sam się z niego wyrwałem... (*Kamienie...*, s. 61).

Postawa Masinga łączy w sobie technikę mimikry oraz tożsamości hybrydowej, osoby funkcjonującej na styku dwóch kultur. Jak wiadomo, tożsamość rozszczepiona (typowa tożsamość kolonialna) kształtuje się na granicy przeciwstawnych umiejscowień etnicznych, kulturowych, językowych i religijnych¹⁴. Wybór pastora jest skrajnie pragmatyczny, wie on doskonale, że aby czegoś dokonać dla „swoich”, dla Estończyków, oficjalnie nie może być Estem. Jednocześnie niepokoi go zachowanie „wykształconego odłamu narodu estońskiego”, jak sam mówi: „tej przeraźliwie nielicznej elity, która w przedziwny sposób jednak powoli się tworzy [...], [i — A.P.] natychmiast usiłuje zniknąć, to znaczy, wyłazi ze skóry, żeby się odciąć od swojego narodu” (*Kamienie...*, s. 53). Hybrydowa tożsamość w pewnej mierze wyróżnia także drugą z głównych postaci *Kamieni...*, młodego poetę Kristjana Jaaka Petersona. Zgodnie z informacjami uzyskanymi od ojca, jego matka pochodziła z Polski.

¹³ J. Kross, *Kamienie z nieba*, przeł. W. Bieńkowska, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997. Kolejne cytaty pochodzą z tego wydania, w nawiasie podaję skrót tytułu i numer strony.

¹⁴ W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie...*, s. 8.

Wywodziła się więc z narodu, który „miał własne państwo, miasta, książki i królów... Mógłbym ich uważać za swoich! Skoro moja matka pochodziła z ich kraju! [...] Mógłbym uważać za swoją literaturę jej narodu, pomniki tego narodu, jego pisarzy, królów! Nikt nie mógłby mi tego zabronić!” (*Kamienie...*, s. 83). Dla Petersona byłaby to jednak zdrada wobec ludu i ziemi, na której się wychował. Nie chce być Judaszem ani poszukiwaczem szczęścia, jak ci, którzy porzucają naród jego ojca, żeby zostać Niemcami. Podobnie jak inni bohaterowie powieści Krossa, Peterson postanawia więc być wierny temu małemu narodowi. Jak sam zaznacza: „[...] odkąd pamiętam ojca, żyje we mnie przekonanie i świadomość, że jego naród istnieje, a także jakaś szczególna, słodka a zarazem niemal chorobliwa potrzeba dochowania temu narodowi wierności” (*Kamienie...*, s. 83).

Odnotujmy, iż zdarzenia opisane w *Kamieniach...* rozgrywają się w latach 20. XIX stulecia, to jest w czasach, kiedy ziemie Inflant już od 100 lat należały do Rosji. Mimo to, przynajmniej w ujęciu Krossa, największe zagrożenie dla świadomości narodowej Estończyków nadal stanowią bałtyccy Niemcy — prawdziwi władcy tych ziem, doskonale odnajdujący się w cesarstwie rosyjskim. Dzieje się tak również dlatego, że bycie Rosjaninem nie gwarantuje żadnych dodatkowych profitów, a kultura rosyjska z punktu widzenia kształcących się Estów w danym momencie historycznym musiała wydawać się mniej atrakcyjna od niemieckiej (zasadnicze zmiany na tych obszarach dokonają się dopiero w wieku XX wraz z „przyłączeniem” Pribałtyki do Związku Radzieckiego). O możliwości takiego rozwoju zdarzeń w *Trzech biczach...* wspomina pan Kruse, który przed wybuchem wojny inflanckiej uważał moskiewskiego cara za „bestię, tyrana i ludożercę”, by po pierwszych sukcesach wroga, kiedy jego majątek i życie zaczęły zależeć od Moskwy, całkowicie zmienić zdanie i poświadczać własnym przykładem o wspólniejszej przyszłości czekającej na jego rodaków pod władzą cara Iwana i jego następców. Kruse prosi Baltazara, aby ten poinformował księcia pomorskiego, jak moskiewski car potrafi dbać o swoich wiernych poddanych: „I niech książę pomorski opowie o tym wszystkim niemieckim książętom udziałnym i samemu cesarzowi

Ferdynandowi także! Żeby wszyscy wiedzieli, jak się żyje inflanckiej szlachcie u najmiłościwszego pana Rusi” (*Trzy bicze...*, s. 320).

Na mimikrę skazany jest także tytułowy bohater *Immatrykulacji Michelsona*¹⁵, wślawiony w starciach z chłopskimi oddziałami Jemieliana Pugaczowa generał, o którego pochodzeniu różnie się mówi. Nie wiadomo do końca, czy jest on tutejszym Niemcem, czy też synem szwedzkiego generała von Michelsona, może zaś chłopem pańszczyźnianym, który zbiegł od swego pana i zrobił zawrotną karierę w armii rosyjskiej, zyskując miano „wybawcy imperium moskiewskiego”. Według wersji zaproponowanej przez Krossa Michelson faktycznie wywodzi się z miejscowej ludności. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy generał świadomie zataja swoje prawdziwe pochodzenie, czy też rządzący Rosją (w tym również wojskowi) starają się ukryć niezbyt dla nich wygodne fakty, uznając, że wywodzi się on z „inflanckiej szlachty”. Chociaż w oczach swoich żołnierzy Michelson pozostaje Niemcem, to zarówno jego czyny, jak i myśli dowodzą, że nigdy nie utracił więzi z estońskim narodem. Nie waha się np. mówić po estlandzku, kiedy chce, żeby nie rozumieli go Niemcy lub Moskale; niejednokrotnie też staje w obronie tutejszych chłopów, okrutnie karanych za najmniejsze nieposłuszeństwo przez swoich panów (najgłośniejszy czyn, to pobicie hrabiego z Viitine), bądź tych, którzy nie mogąc ścierpieć swojego losu, decydują się na zbiegostwo. Jak sam jednak zaznacza, o estońskich chłopach mało już wie, odsunął się bowiem od nich dawno temu. Kiedy przybywa na wieś do swego domu rodzinnego i wita się z matką i ojcem, zastanawia się pełen obaw, czy słowa „tato” i „mamo” nie brzmią w jego ustach zbyt obco: „Czy ten język, czy te dwa słowa w języku tym wypowiedziane po latach trzydziestu nie stały się w moich ustach czymś obcym, czy nie zabrzmiały z niemiecka oschle albo z moskiewska przeciągle [...]” (*Immatrykulacja...*, s. 56).

Rezygnacja z mimikry dokonuje się w chwili immatrykulacji głównego bohatera, to jest uroczystego wpisania jego nazwiska

¹⁵ J. Kross, *Immatrykulacja Michelsona*, przeł. W. Dąbrowski. Prószyński i S-ka, Warszawa 1998. Kolejne cytaty pochodzą z tego wydania, w nawiasie podaję skrót tytułu i numer strony.

z rozkazu Katarzyny Wielkiej na listę inflanckiej szlachty. To właśnie wówczas Michelson decyduje się wyjawić prawdę o swoim pochodzeniu, ściągając na uroczystość swoich rodziców, prostych chłopów, których nędzny wygląd wywołuje konsternację i przerażenie wśród dostojnych gości. Generał musiał bowiem okazać matkę i ojca lub świadectwa ich zgonu, dlatego też postanowił „nie giąć więcej karku” przed tutejszymi niemieckimi wielmożami. Decyzję tę należy potraktować jako chęć „odegrania się”, przeprowadzenia jeszcze jednej, kto wie, czy nie najtrudniejszej, szarży kawaleryjskiej. Mimo osiągniętej sławy i zaszczytów Michelson cały czas czuje bowiem, że nadal jest sługą „podsuwającym poduszkę jaśniepaństwu”. W postawie bohatera zwraca uwagę typowe dla efektu mimikry jednocześnie poddanie się hegemonii władzy i opozycja przeciw niej¹⁶. Reakcją zgromadzonych na widok jego rodziców można uznać za akt triumfu głównego bohatera:

Doskonale widziałem, jak cofnęły się w osłupieniu o trzy kroki, kiedy pomogłem wsiąść z sań matce, adiutant mój zaś — ojcu... Rozumie się, że lokajstwo palcem nie kiwnęło (*Immatrykulacja...*, s. 79).

Jego [ministra — A.P.] długie, szczupłe, okryte brunatnymi plamami palce dotknęły starej, prześmierdłej dymem, ziemią i gumnem baranicy, jakby to było kłębowisko żmij. Już to jedno piekielną sprawiło mi przyjemność (*Immatrykulacja...*, s. 80).

Wstępujemy po schodach. Ta nasza wspinaczka odbywa się znacznie powolniej niż moje szarże kawaleryjskie. Ale dorównywa im brawurą. Ojca i matkę muszę z lekka pociągać za sobą. [...] Jestem jak fregata, co holuje dwie nieme baterie pływające. Jak fregata, której kilwaterem płynie olbrzymia fala. [...] Pod prąd. Słowo daję, mam takie poczucie, jakbym dokonywał jakiegoś bohaterskiego czynu (*Immatrykulacja...*, s. 81–82).

Symbolicznego wymiaru nabiera tu określenie „pod prąd”. O ile bowiem technika mimikry pozwalała wcześniej Michelsonowi płynąć z prądem i dołączyć do niewielkiego procentu (promila?) tych Estończyków, którym udało się coś w życiu osiągnąć, o tyle

¹⁶ D. Kołodziejczyk, *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5 (125), s. 30.

decyzja o zaprezentowaniu szanownemu zgromadzeniu rodziców stanowi radykalny gest zerwania, uchylenia maski, jest wyzwaniem rzuconym szlachetnie urodzonym, wyzwaniem, z którego główny bohater wychodzi zwycięsko. Jego postawa udowadnia, że mimo licznych przeciwności losu można, chociaż z ogromnym trudem, być i żyć, a nie tylko nędznie egzystować, nie przestając jednocześnie być Estem. Generał udowadnia, że można i warto nie być subalternem, że należy mówić prawdę bez względu na konsekwencje i reakcje otoczenia. Dlatego też podczas uroczystości zwraca się do obecnych słowami:

Dziękuję wam, panowie! Za łaskawym waszym przyzwoleniem przyprowadziłem tu ze swej strony gości. Oto oni: do niedawna chłop poddany pana von Rosen, Juhan z dóbr Väinjärve, dziś już człek wolny nazwiskiem Michelson, mój ojciec, i żona jego Magdalena, którą zwą Madli, matka moja (*Immatrikulacja...*, s. 85).

Postawa syna powoduje, że jego ojciec nabiera odwagi i próbuje w tak niecodziennej dla siebie sytuacji poczuć się (niezależnym) człowiekiem. Odmawia przyjęcia cygara, po czym wyciąga fajkę, kapciuch z samosiejką, hubkę i krzesiwo. Te prymitywne przedmioty wobec otaczającego go przepychu tchną niezależnością, są niczym estońskie słowa wtrącane podczas rozmowy toczącej się po niemiecku. W nocy, wspominając całe zdarzenie, matka generała nie może wprost uwierzyć, że tak wielcy panowie, a nawet sam gubernator, rozmawiali z jej synem jak równy z równym. Okazuje się, że Estończycy wcale nie są mniej zdolni od Niemców. Brakuje im tylko szans i możliwości. Niemniej kobieta doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że nawet jeśli z woli carycy jej syna wpisano na listę miejscowej szlachty, to, po dzisiejszym zdarzeniu, tutejsi panowie nigdy nie uznają go za swojego. Rezygnacja z mimikry musi więc być kosztowna, lecz dla pragnącego pozostać sobą generała w pewnym momencie staje się nieunikniona.

Michelsona cały czas zastanawia i niepokoi postać przywódcy chłopskiego powstania, którego zdołał pokonać. Pamiętając o swoim pochodzeniu, generał widzi w Pugaczowie swojego brata bliźniaka, ciała zaś jego żołnierzy, na które spogląda, jadąc przez pole

bitwy, wydają mu się bliskie ze względu na pochodzenie. Główny bohater odnosi wrażenie, jakby pokonał „swoich”. Wie, że tak naprawdę moskiewskiego chama zwyciężył cham inflancki. Interesującą wypada w tym kontekście bezpośrednie spotkanie Michelsona z Pugaczowem już po uwięzieniu przywódcy powstania:

Podszedłem do niego całkiem blisko i przyjrzałem mu się uważnie. Boże święty? Jeśli kogoś w tym imperium on naprawdę interesował, to przecież właśnie mnie. [...]

Potem [Pugaczow — A.P.] podniósł wzrok. Popatrzyliśmy tak na siebie z minutę. Nie zaczął się rozpyliwać nad moimi talentami wojskowymi. [...] Wobec mnie bowiem był uczciwy. [...] On nie powiedział nic. Ja także milczałem. Dwóch chamów patrzyło sobie wzajem w oczy (*Immatrikulacja...*, s. 68–69).

Podobne myśli przychodzą do głowy matce Michelsona, która zastanawia się, czy jej syn, który wygrał tę wojnę dla panów, nie stał przypadkiem po stronie obcych? Niepokoi ją też, co by się stało, gdyby zbuntował się naród wiejski w Inflantach, a do jego stłumienia caryca wysłała właśnie jej syna? Czy tłumiłby ten bunt, zabijał wiejskich powstańców, a może stałby się tutejszym Pugaczowem i ostatecznie podzielił jego los. Od myśli tych nie jest zresztą wolny i sam Michelson, który niejednokrotnie toczy wewnętrzny spór:

Czy nie uważasz aby — mówmy otwarcie — zem powinien być stać się inflanckim Pugaczowem? Czy nie sądzisz, że i tutaj znaleźliby się ludzie, na których czele mógłbym stanąć? Nie byłoby ich wielu! A może uważasz, że lepiej by się stało, gdyby przywieźli mnie do Rewla w drewnianej klatce, samego, samego jak palec? Gdyby ćwiartowali mnie na Górze jerozolimskiej?... (*Immatrikulacja...*, s. 105).

W utworach Krossa relacje Estończyków z Niemcami naznaczone są wzajemnymi uprzedzeniami i niechęcią. Osoby w rodzaju pastora Frolinka, z sympatią i życzliwością odnoszącego się do miejscowej ludności i próbującego nauczyć się jej języka, należą do odosobnionych przypadków. Frolink jest jakby zaprzeczeniem techniki mimikry, przynoszącej miejscowym określone korzyści. Jak zauważa jedna z tutejszych kobiet: „[...] innym lepiej się wiedzie, kiedy się nauczą po niemiecku, a u niego akurat na odwrót [...]” (*Trzy bicze...*, s. 49). Niemcy dziwią się, jeśli któryś z okolicznych

chłopów zna język niemiecki. Ich zdaniem Estończyk, który zdobył jakąkolwiek wiedzę, winien się odciąć od chłopów, co sugeruje chociażby Tegelman, jeden z nauczycieli Baltazara Rüssowa:

Jeśli doszedłeś już do primy w szkole miejskiej powinieneś wiedzieć, że nie przystoi ci zadawać się z chłopami ze wsi. A jeżeli już, na swoje nieszczęście, masz pośród nich krewnych, dawno trzeba ci było zmądrzeć na tyle, żeby... hm... żeby nie utrzymywać z nimi żadnych kontaktów (*Trzy bicze...*, s. 106).

Co prawda, słowa te padają tylko w wyobraźni głównego bohatera, niemniej jednak można założyć, że z tego rodzaju uwagami Rüssow musiał spotykać się dość często. Wiedza Niemców na temat miejscowej ludności jest niekompletna i nacechowana uprzedzeniami oraz negatywnymi stereotypami. Nie może być jednak inaczej, jeśli nawet ludzie wykształceni w położonych dalej na zachód regionach Niemiec kojarzą Wschód z dzikością i zacofaniem cywilizacyjnym, a wszystkie zamieszkujące tam narody uznają za Słowian. Do tego rodzaju ignorancji w powieści Krossa przyznaje się rektor szczecińskiej akademii, w której przez pewien czas Pall pobierał nauki: „Ta-ak. Sądziłem, że wszystkie ludy mieszkające na wschód od Niemców to Słowianie. Że w Pomeranii są to Wendowie i Kaszubi i że tam, w Inflantach, twój Estowie to także Słowianie” (*Trzy bicze...*, s. 248). W przekonaniu rektora Estończycy wyróżniają się na tle okolicznych Słowian wyższym stanem świadomości narodowej:

[...] uznałem, że z ciebie takie samo łajno, jakich tu mamy w nadmiarze, mam na myśli tych wendyjskich chłopaków u nas w Pomeranii, którzy z taką zajadłą gorliwością naciągają niemieckie portki, że za dwieście lat nawet uszu im nie będzie widać, zamiast oczyścić własne spodnie i pozostać sobą. [...] Zaczynamy mówić o sprawie Inflant i nagle dowiaduję się, że tamtejsi nie-Niemcy to zupełnie co innego... (*Trzy bicze...*, s. 301).

Opinia ta wydaje się oczywiście nieco przesadzona, jeśli wziąć pod uwagę, że poza Rüssowem rektor innych Estończyków w zasadzie nie zna. Używane częstokroć określenie „nie-Niemcy” świadczy nie tylko o kompletnej ignorancji Niemców na temat wschodnich narodów, ale także stanowi założenie o ich cywilizacyjnej przewadze

nad nie-będącymi-w-pełni-ludźmi-nie-Niemcami, których przynależności etnicznej nie próbuje się dookreślać.

Estończycy z kolei uznają Niemców za „wredne psy” i „diabły”, utrudniające pracę tutejszym kupcom i rzemieślnikom. Majstrów cechowych i członków gildii w Tallinie zmusza się, żeby wyrzekli się swoich rodziców, mówili po niemiecku i zdobywali fałszywe świadectwa, potwierdzające, że ich rodzice byli Niemcami. Miejscowi obawiają się także, że zajęcia przynoszące większą korzyść zaczną być rezerwowane wyłącznie dla Niemców, o czym świadczą decyzje zapadające w magistracie. Niechęć do Niemców wyróżnia też estońskich chłopów, którzy wolą kupować towary za uczciwą cenę od swoich, Niemców zaś oszukują lub po prostu nie chcą z nimi handlować. Ich postawę łatwo zrozumieć, los chłopów jest bowiem wyjątkowo ciężki. Wypędza się ich z domów, sprzedaje za pieniądze, darowuje obcym panom i przenosi w nieznanne miejsca, przegrywa w kości, wymienia na wierzchowe konie lub na psy do polowań. Czyny te powodują, że niemieccy panowie obawiają się, iż w przypadku wojny miejscowi chłopci wystąpią przeciwko nim. Estończycy przeklinają Niemców za skąpstwo, wyniosłość i butę. Rekompensując sobie liczne poniżenia, twierdzą, że tutejsi chłopcy są lepiej zbudowani, silniejsi i zdolniejsi, mają piękniejsze pieśni i bystrzejsze umysły od przybyszów z Pomeranii, Westfalii i innych części Niemiec. Tego rodzaju stereotypy kształtują i wzmacniają świadomość narodową Palla, chociaż zdaje on sobie sprawę z zapóźnienia cywilizacyjnego swoich rodaków, które przejawia się m.in. w stosunkowo ubogim estońskim słownictwie, w którym brakuje wielu słów na określenie przedmiotów codziennego użytku, nie mówiąc już o bardziej skomplikowanych zjawiskach.

Trudności losu sprawiają, że wykształcony Est stanowi wielką rzadkość i jest wobec Niemców równie nieufny jak tutejsi chłopcy. Nic też dziwnego, że w toczącej się wojnie wojska moskiewskie są w stanie przekonać estońskich chłopów do wstępowania w ich szeregi, wykorzystując nienawiść do niemieckich panów i obiecując im łupy. Jak trafnie zauważa doktor Matthias Friesner, będący przez pewien czas mentorem Rüssowa: „Nie tak znów wiele tych łupów potrzeba” (*Trzy bicze...*, s. 200). W ocenie Friesnera estoński chłop

zgodzi się i na panowanie Moskwy, byle tylko uwolnić się od uciążliwej dlań władzy Zakonu. Baltazar podziela jego przewidywania, zwracając uwagę na to, że połowa kupców z Narwy opowiada się za Moskwą. Podyktowana potrzebą chwili troska o estońskich chłopów z punktu widzenia inflanckich Niemców wydaje się niebezpieczna, bezpośrednio zagraża bowiem ich majątkom i interesom. Zaniepokojenie to wyraża pozostający na usługach Moskwy Kruse:

Co się tyczy chłopów, to te wszy na naszym karku, tych nie-Niemców wojewoda¹⁷ tak rozpuścił, że mogę mu powiedzieć tylko jedno: wystarczy! Nie bądź głupcem, Aleksy Daniłowiczu! Nie wiem, jaki jest ruski chłop, ale tutejszych znam dobrze. Nazajutrz zapomną, żeś ich wczoraj uratował ziarnem od śmierci głodowej (*Trzy bicze...*, s. 320).

Stosunkowo łagodne traktowanie przez Moskwę tutejszej ludności stanowi, oczywiście, manewr taktyczny, pozwalający opanować Inflanty. Jak wiadomo, po wygranej przez Piotra Wielkiego wojnie północnej i zajęciu tych terenów przez Rosję, stosunki społeczne nie uległy tu zmianie, władza pozostała w rękach bałtyckich Niemców. I z nimi to właśnie bohaterowie późniejszych utworów Krossa muszą toczyć zmagania, by głos Estończyków stał się bardziej słyszalny.

Jak się okazuje, zakładana przez niemieckich kolonizatorów pasywność miejscowej ludności ma jednak swoje granice. Zdesperowani chłopci, zręcznie zachęceni przez Moskwę, przystępują do walki, wybierając własnego, wiejskiego króla — prostego kowala z Alaküla. Chłopci nie są bezbronni, ponieważ jeszcze poprzedni mistrz Zakonu, Johann Fürstenberg, po wybuchu wojny włączył do wojsk zakonnych oddziały chłopskie i polecił rozdać im broń. Pomimo wielu wątpliwości do jednego z takich oddziałów postanawia przyłączyć się również Rüssow. Jego początkowe wahanie, w ocenie krewnych, wynika z faktu, że zanadto przesiąkł już obcą kulturą; w tym okresie rozwoju historycznego wykształcony Est w oczach współplemieńców stawał się bowiem hybrydą, musiało im się wydawać, że niewiele go już z nimi łączy. Tak właśnie spogląda na Baltazara ciocia Kati, która stwierdza wprost: „Gdy wszedłeś

¹⁷ Wspomniany wojewoda to Aleksiej Basmanow, jeden z współtwórców opróczniny.

dzisiaj do naszego obejścia, pomyślałam sobie: chociaż włożył na siebie chłopskie odzienie, na pewno nie pojedzie razem z nami wojować... A tymczasem te wszystkie książki i niemieckie powietrze jeszcze cię nie zatrąły...” (*Trzy bicze...*, s. 345).

Mimo grożącego niebezpieczeństwa wielu Niemców nie ma zamiaru uciekać i podtrzymuje swój lekceważący stosunek do miejscowej ludności, której odmawia prawa bycia ludźmi. Za symptomatyczne można uznać słowa pana Risebittera, w swej wyniosłości i pysze przekonującego, że „Nie po raz pierwszy wszak to stado bydła ryczy! Niechby nawet po tym draństwie, jakiego się tu dopuścili najeźdźcy, jeszcze bardziej zhardzieli, n a h a j k a i tak zrobi swoje, w końcu się zamkną” (*Trzy bicze...*, s. 354). Risebitter, który swoją nieprzejednaną postawę przypłacił życiem, bezrefleksyjnie nazywa Moskwę najeźdźcami, zapominając najwyraźniej, albo w ogóle o tym nie wiedząc, że sam należy do podobnych najeźdźców lub ich potomków. Równie pogardliwie zbuntowanych Estończyków traktuje Üxkyll — kolejny z niemieckich panów, także przyrównujący ich do zwierząt: „To niepojęte, co się stało z tym chrząkającym stadem zwierząt! Przecież dawniej można było tych chłopów pięćdziesięcioma, ba, piętnastoma, co tam, pięcioma razami nahaiki zmusić, by na czworakach pęzali po błocie” (*Trzy bicze...*, s. 356).

Zdesperowani i zbuntowani chłopci, kierowani przez wiejskiego króla, liczą na wsparcie mieszczan, mając nadzieję, że wspólnymi siłami zdołają wygnać z estońskiej ziemi niemieckich właścicieli myz¹⁸. Estońscy chłopci uważają się za ludzi wolnych, o czym świadczą odległe w czasie zdarzenia. Jak przypomina członkom magistratu jeden z powstańców: „[...] oni, chłopci, jeszcze od czasów duńskich są wszak ludźmi wolnymi i jako tacy przeszli spod władzy duńskiej pod władzę Zakonu, którą to okoliczność czcigodny magistrat zaledwie parę dziesiątków lat temu raczył potwierdzić w piśmie do pana mistrza” (*Trzy bicze...*, s. 373). Członkowie Rady pozostają jednak nieprzejednani, stojąc na stanowisku, że wła-

¹⁸ Myza, z est. *mõis* — ‘osada wiejska’ (czasami ograniczona do jednego gospodarstwa), charakterystyczny element zabudowy w Estonii. Odpowiednik obecnego w kulturze polskiej terminu „chutor”, częściowo także „folwark”.

dza królów, książąt i tutejszych właścicieli ziemskich pochodzi od Boga, tak więc, buntując się przeciwko panom, buntują się przeciwko Stwórcy. Znamienne pytanie delegacji zbuntowanych chłopów zadaje syndyk Clodt. Chce on mianowicie wiedzieć, pod władzą jakiego króla chłopci chcieliby się znaleźć, kiedy już rozprawią się z właścicielami myz. W opinii członków magistratu w grę wchodzi władca polski, duński i szwedzki. Nie przychodzi im do głowy, że estońscy chłopci być może w ogóle nie pragną obcego króla, że chcieliby rządzić się sami. Z punktu widzenia interesów rajców najlepiej, gdyby nadal pozostawali skolonizowanym/podporządkowanym Innym bez możliwości podmiotowej wypowiedzi. Tymczasem, zupełnie nieoczekiwanie, dostrzegają u estońskich chłopów mocno ich niepokojącą potrzebę odzyskania, czy raczej wykreowania, własnej autentyczności i podmiotowości, co potwierdzają proste słowa Czerpaka: „Po kiego diabła w ogóle mamy się p o d d a w a ć pod czyjąś władzę?!” (*Trzy bicze...*, s. 376).

Nie jest też tak, że chłopci z nadzieją spoglądają w stronę moskiewskich najeźdźców. Jak wyjaśnia radzie Jakob, krewny Baltazara, chodzi o to, że car jest największym wrogiem ich największego wroga, czyli niemieckich właścicieli myz. W trakcie rozmowy przywołana zostaje historia wielkiego powstania chłopskiego w Niemczech przed kilkudziesięciu laty. Różnica jest jednak zasadnicza, gdyż zbuntowani niemieccy chłopci otrzymali wsparcie od niemieckich miast. Tymczasem w Estonii miasta z gruntu nie są estońskie. Są kolonialnymi wyspami Niemczyzny pośród estońskiego morza. Dlatego też miejscowi chłopci skazani są wyłącznie na własne siły, co decyduje o ich porażce. Bunt chłopów podczas wojny inflanckiej ma więc wymiar zarówno społeczny, jak i narodowy. Z tego powodu, jak słusznie zauważa Rüssow:

Jakkolwiek by tam wyglądało to wszystko w Szwabii i Turynii trzydzieści lat temu, nam tutaj, w Inflantach, te artykuły na nic się nie przydadzą. Możemy jedynie sami napisać nowe we własnym imieniu, że postanowiliśmy nie odrabiać żadnych powinności na myzach i nie ponosić żadnych ciężarów, że postanowiliśmy oczyścić naszą ziemię od pańskiej rasy: albo niech się wyniosą dobrowolnie tam, skąd przyszli ich ojcowie lub oni sami, albo tych, którzy będą się opierać i nie zechcą odejść, zabije się, zdepce, jak zdeptaliśmy wczoraj pana Üxkylla (*Trzy bicze...*, s. 391–392).

Chłopi muszą jednak ponieść klęskę. Ich siły są niewspółmierne słabe w porównaniu z najeźdźcami toczącymi wojnę o panowanie nad ich ziemią ojczystą. Bunt zamienia się w budzący politowanie możliwy krzyk rozpacz, tak samo jak politowanie musi budzić nędzny królewski kapelusz chłopskiego króla, przyozdobiony dębowymi gałązkami. Moment jego śmierci stanowi kres nadziei na skuteczną walkę: „W tej samej chwili cios miecza spadł na królewski kapelusz z dębowymi gałązkami, a król zaczął się chylić w poprzek siodła na swoim rdzawym koniu... Boże, gdyby przynajmniej miał hełm!” (*Trzy bicze...*, s. 423).

Z różnych powodów postacie Rosjan w omawianych utworach Krossa nie są malowane w tak czarnych barwach jak Niemcy. Przede wszystkim funkcjonują one jakby na marginesie, poza głównym ciągiem zdarzeń. Akcja chronologicznie pierwszego z rozpatrywanych tekstów, *Trzech biczów czarnej śmierci*, toczy się w czasach, kiedy Inflanty nie podlegały jeszcze Rosji, chociaż władcy moskiewscy, dostrzegając upadek Zakonu Inflanckiego, rozpoczynają wojnę mającą na celu opanowanie tych ziem. W powieści o niebezpieczeństwie nadciągającym ze wschodu wspomina się wielokrotnie. Oczywiście, w oczach tutejszych Niemców poddani Iwana Groźnego są równie niecywilizowani, jak inflanckie chłopstwo (już po rozpoczęciu działań wojennych zdziwienie budzi fakt, że Moskwa posiada kilka żaglowców). Nazywa się ich na wół pogańskimi najeźdźcami, a rosyjscy kupcy z brodami niczym łopaty wyglądają nad wyraz egzotycznie, nie po europejsku. Za Marią Janion należy przypomnieć, że z perspektywy państw europejskich to Rosja właśnie była niecywilizowanym „Wschodem” i miała cechy przypisywane krajom „zorientalizowanym” — uznawano ją za bezwładną, zapóźnioną, irracjonalną i tyrańską¹⁹. Jak zauważa z kolei Dorota Kołodziejczyk, egzotyzyacja i zaprzeczenie cywilizacyjnej współczesności mają na celu inferioryzację Europy Wschodniej i jej mieszkańców w wymiarze historycznym i kulturowym²⁰. Niemcy obawiają się też, że „Moskwicini swoim butem tę ziemię zاده-

¹⁹ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 191.

²⁰ D. Kołodziejczyk, *Postkolonialny transfer...*, s. 33.

cze, obróci ją w perzynę, w proch i pył, a mieszkańców jej, przede wszystkim Niemców, pogna w okowach do Sarmacji na zatracenie, by ich tam mróz wygubił i wilki pożarły...” (*Trzy bicze...*, s. 66). Mamy tu do czynienia ze stereotypowym wizerunkiem Wschodu, jako krainy okrucieństwa, zimna i dzikich bestii — wilków i niedźwiedzi. Opisuując swoich wschodnich sąsiadów — Estończyków i Moskwę — Niemcy uciekają się do oczywistych uproszczeń i tendencyjnych sądów na temat ich mentalności i obyczajów. Jak typowi europejscy kolonialiści, przeciwstawiając Zachód Wschodowi, ten pierwszy kojarzą z tym, co logiczne, empiryczne, kulturalne i racjonalne, drugi zaś — z degeneracją, zacofaniem, brakiem kultury i logiki oraz despotyzmem. Według badaczy kolonializmu praktyki takie pociągają za sobą poważne niebezpieczeństwo, tego rodzaju stereotypy z czasem mogą być bowiem przyswajane i powielane przez samych zainteresowanych, stając się swoistymi autostereotypami, wywołując u nich kompleks niższości²¹.

Agresja wojsk Iwana Groźnego znajduje uzasadnienie w teoriach sytuujących Moskwę w roli jednoczyciela, zbieracza ziem ruskich, zamieszkiwanych przez Słowian wschodnich. Jak wyjaśnia Baltazarowi pan Antonius: „Moskwa utrzymuje, że Inflanty od wiek wieków były jej dziedziczną własnością” (*Trzy bicze...*, s. 93). Teoria ta potrafi więc przybierać rozmaite formy i zaliczać do pierwotnych ziem słowiańskich również obszary, które nigdy takimi nie były, chociaż docierały tu w czasach Rusi Kijowskiej oddziały Jarosława Mądrego — założyciela grodu Jurjew, późniejszego Tartu (niemiecki Dorpat). Podług słów Antoniusa, o Inflantach jako o „dziedzicznej własności” mówi również Dania, co jest już nieco bliższe prawdy. Charakterystyczne, że ani strona duńska, ani moskiewska, wyrażając tego rodzaju opinie, kompletnie nie liczą się z głosem miejscowej ludności. Chodzi wyłącznie o pretekst do wojny i uzasadnienie ewentualnych nabytków terytorialnych.

Inflanczy Niemcy usiłują przekupić Iwana Groźnego, zawożąc do Moskwy 60 tysięcy srebrnych marek. Biorąc pod uwagę ambi-

²¹ W kontekście Europy Środkowo-Wschodniej interesująco pisze na ten temat Agata Lewandowska w artykule *Europa Środkowa postkolonialna w prozie podróźnej Stasiuka*, „Podteksty” 2011, nr 1–2.

cje i apetyty terytorialne cara, ich nadzieje są całkowicie oderwane od rzeczywistości. Słabym zabezpieczeniem przed wojną wydają się także postanowienia traktatu pozwolskiego, zawartego w roku 1557 pomiędzy mistrzem Zakonu Johannem Fürstenbergiem i królem Polski Zygmuntem II Augustem, na którego mocy ziemie Zakonu miały stać się lennem Rzeczypospolitej. Jak zauważa doktor Friesner, słabość traktatu polega na tym, że wejdzie on w życie dopiero za 4 lata. Z tego powodu wybór Fürstenberga Friesner poddaje ostrej krytyce: „[...] nasz drogi mistrz pokazał Moskwie tyłek, wiedząc jednocześnie, że jego żelazne spodnie są w naprawie. I że będzie je mógł włożyć ponownie dopiero po upływie czterech lat” (*Trzy bicze...*, s. 128). Według przewidywań Friesnera Inflanty Moskwa podbije bez większego wysiłku, jeśli nie uzyska się pomocy z zewnątrz. Sama pomoc też zresztą niewiele da, jeśli w Zakonie nie będzie ducha oporu, ten zaś przypomina chorego, umierającego starca, pozbawionego woli walki. Rüssow w rozmowie ze swym mentorem zastanawia się nawet, czy należy przeciwstawić się woli Boga, jeśli ten chce, by ziemie Inflant zostały przyłączone do Moskwy. Czy będzie to takie straszne? Zdaniem doktora Moskwa zacznie wykorzystywać nienawiść tutejszego chłopstwa do niemieckich panów i być może najeźdźcy nie będą Estów zbyt gnieź. Jednakże dla ludzi takich, jak Pall, Inflantczyków mających zachodnie wykształcenie, a do tego protestantów, rządy Moskwy oznaczać będą kres panowania Zachodu. Przewidywania te sprawdzają się w całej rozciągłości. Wojska moskiewskie, posiłkowane m.in. przez byłego chana astrachańskiego Żig-Aleja, po wkroczeniu w granice Inflant bezlitośnie grabią i palą wszystko, co znajduje się na ich drodze, chociaż faktycznie traktują Niemców gorzej niż miejscowych.

W zajętej przez wojska Groźnego Narwie lokalni kupcy dochodzą do wniosku, że wielki książę moskiewski wcale nie musi być dla nich złym panem. Chociaż po cichu nazywają go „sodomitą” i „odwiecznym wrogiem tej ziemi”, to jednocześnie mają nadzieję, że zapewni nietykalność dotychczasowych przywilejów kupieckich, a może nawet da nowe. Dlatego też część z nich ma tallińczyków, którzy zamierzają stawić Moskwie opór, za głupców. Wierzą oni, podobnie jak pan Krumhusen w odległym Szczecinie, że pod ich

władzą będzie można po chrześcijańsku zajmować się handlem. Bardzo szybko okazuje się jednak, że handel jest tu dużo bardziej korzystny dla moskiewskiego władcy niż dla prowadzących go kupców i niewykluczone, że tym ostatnim przyjdzie handlować ze stratą dla siebie. Położona na granicy Inflant i ziem podlegających Moskwie Narwa staje się miejscem symbolicznym — właśnie tutaj przebiega granica pomiędzy Zachodem i Wschodem: z prawej strony rzeki, patrząc od jej ujścia do Zatoki Fińskiej, znajduje się część niemiecka, z lewej zaś — rosyjska. Niewykluczone jednak, że granice te ulegną zmianie, że moskiewski władca przesunie granice Wschodu bardziej na zachód: „A między dwoma miastami — ciemna, spieniona, w białych grzywach fal rzeka, która przez długie stulecia stanowiła granicę dzielącą świat na dwie części, a teraz stała się jak gdyby drogą przyszłości dla tajemniczej, wschodniej jego połowy” (*Trzy bicze...*, s. 311). Kross oczywiście wie, że tego rodzaju przewidywania w przyszłości miały się spełnić. Co więcej, w momencie, kiedy pisał swą powieść, granica była przesunięta tak daleko na zachód, że wydawało się, iż resztę życia przyjdzie mu spędzić w jej obrębie. Narwa stanowi więc symbol wpływów Moskwy i Niemców na podlegających ich władzy terenach. Znamienne, że część niemieckich panów nie opuściła swoich myz i wkradła się w łaski wielkiego księcia, co zapowiada układ sił, który zapanuje w Inflantach w XVIII stuleciu po zwycięskiej dla Rosji wojnie północnej.

W *Immatrikulacji Michelsona* tytułowy bohater z szacunkiem wspomina Katarzynę Wielką, którą nieco dalej familiarnie nazywa nawet „Kasią” — to głównie jej zawdzięcza przecież swoją karierę. Dla Rosjan zresztą nie jest on już Johannem von Michelsonem, lecz Iwanem Iwanowiczem. Jego historia potwierdza, że przedstawiciel miejscowej ludności, aby stać się kimś, musi być Niemcem lub Rosjaninem. Tymczasem generał spogląda na obie nacje z pewną wyższością: Niemców nazywa „nierozzgarniętymi jaśniepankami”, rosyjskich powstańców zaś, z którymi walczył w czasie buntu Pugaczowa, „rosłymi, rudobrodymi rosyjskimi bydlakami, bosymi lub w łapciach”. Jednocześnie nie czuje się gorszy od słynnych rosyjskich dowódców w rodzaju Aleksandra Suworowa. Jak

sam zauważa dumnie: „On [Suworow — A.P.] może być dozorcą więziennym Pugaczowa. Ja jestem tym, który Pugaczowa pokonał” (*Immatrykulacja...*, s. 33). O okrucieństwie rosyjskich rządów w Estonii w *Immatrykulacji...* wspomina się sporadycznie. Przywołana zostaje niepotwierdzona opowieść o estońskim pochodzeniu syna Katarzyny Wielkiej, późniejszego cara Pawła. Po tym, jak dziecko Katarzyny przyszło na świat martwe, ówczesna cesarzowa Elżbieta kazała jakoby wyszukiwać po czuchońskich (czyli estońskich) wsiach położnice i wraz z niemowlakami płci męskiej przywozić je do pałacu. Aby nikt nigdy nie poznał prawdy, „Czuchonkę, która matką była owego wyrodka, to znaczy, [...] naszego wielkiego księcia, zesłano podobno wraz z całą rodziną na Sybir, a razem z nimi wszystkich mieszkańców wioski tamtejszej [...]. Samą zaś wieś [...] — chociaż pustką już stała — zetrzeć kazano z oblicza ziemi” (*Immatrykulacja...*, s. 47). W porównaniu z pejoratywnymi wizerunkami Niemców, negatywnych wypowiedzi na temat Rosjan i Rosji w omawianych utworach Krossa nie ma jednak zbyt wiele. W *Kamieniach z nieba* zwraca uwagę nader niepochlebna ocena, jaką wystawia aktualnemu carowi Rosji, Aleksandrowi I, Masing:

A na górze ukochany samodzierżca, jego cesarska mość, nasza nadzieja, nasze słońce, nasz ojciec... Cha-cha-cha! Ten, o którym nawet we własnym domu na wszelki wypadek wołę nie mówić, ale na myśl o którym powtarzam w duchu: komedian! Pasuje do niego przysłowie: *Junge Hure, alte Betschwester*²². Oświecony ojcobójca! Faryzeusz! Marionetka w rękach zbrodniczego głupca Arakczejewa! Ogier przy rozpustnicy Krüdener! Pietysta — dusiciel wolności słowa w Europie (*Kamienie...*, s. 73).

Jak wynika z poczynionych rozważań, domeną estońskiego twórcy jest pisanie w opozycji do imperializmu i kolonializmu (rosyjskiego i niemieckiego), ujawnianie różnego rodzaju praktyk kolonialnych stosowanych wobec narodu podporządkowanego. W omawianych utworach zwraca uwagę ilościowa przewaga negatywnych opinii na temat inflanckich Niemców i ich rządów na terytorium Inflanów w porównaniu z podobnymi wypowiedziami na temat Rosji/Moskwy i Rosjan. Co oczywiste, sytuacja taka spowodowana jest tym,

²² W młodości — dziwka, na starość — dewotka (niem.)

że akcja wszystkich trzech utworów toczy się w czasach, kiedy przewagę w Estonii (polityczną, kulturową, cywilizacyjną) miała ludność niemieckojęzyczna. W tekstach Krossa, który opisywane zdarzenia sytuuje w wieku XX (okres radziecki), realia ulegają zmianie, chociaż należy pamiętać, że z powodów politycznych (m.in. cenzura) pisarz o skutkach dominacji rosyjskiej/sowieckiej nie mógł pisać wprost²³, inaczej niż w przypadku Niemców i czasów przed rokiem 1917. W sposób uzasadniony można tu mówić o kolonizacji wstecznej kulturowo, zjawisku, które niewątpliwie miało miejsce w zachodnich prowincjach Imperium Rosyjskiego. Wiele cennych informacji na ten temat można znaleźć we wspomnianej pracy Marcina Czerwień, mimo iż autor tej szczegółowej analizy dorobku estońskiego pisarza w aspekt postkolonialny nie wpisuje się bezpośrednio²⁴. Należy także podkreślić, że zajmujących terytorium Estonii Niemców i Rosjan autor *Cesarskiego szaleńca* pozbawia „dobroczynnej siły nadającej porządek i tożsamość przedwiecznemu chaosowi”²⁵, o której wspomina Ewa Thompson, ujawniając tekstualne wsparcie udzielane przez literaturę rosyjskim podbojom kolonialnym.

REFERENCES

- Bolecki, Włodzimierz. “Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych.” *Teksty Drugie*, no. 4, 2007: 6–14.
- Czerwień, Marcin. *Proza historyczna Jaana Krossa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2013.
- “Jaan Kross and Russian culture.” “*Acta Slavica Estonica II*”. *Works on Russian and Slavic Philology*. Ed. Pild, Lea. Tartu: University of Tartu Press, 2012.
- Jaanus, Maire. “Estonia and Pain: Jaan Kross’s ‘The Czar’s Madman.’” *Baltic Postcolonialism. On the Boundary of Two Worlds Identity Freedom and Moral Imagination in the Baltics*. Ed. Kelertas, Violeta. 309–329. Amsterdam–New York NY, 2006. https://brill.com/display/book/9789401202770/B9789401202770_s016.xml. Accessed 12 September 2022.

²³ Sam Kross podkreślał, że „Nigdy nie chciał pisać przejrzystymi, sterylnymi alegoriami”. Podaję za: M. Czerwień, *Proza historyczna Jaana Krossa...*, s. 37.

²⁴ Tamże.

²⁵ E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Universitas, Kraków 2000, s. 100.

- Janion, Maria. *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2006.
- Kołodziejczyk, Dorota. "Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią." *Teksty Drugie*, no. 5 (125), 2010: 22–39.
- Korek, Janusz. "Postkolonializm a Europa Środkowo-Wschodnia." https://www.academia.edu/51068562/Postkolonializm_a_Europa_%C5%9Arodzkowo_Wschodnia. Accessed 6 December 2022.
- Kross, Jaan. *Immatrykulacja Michelsona*. Transl. Dąbrowski, Witold. Warszawa: Prószyński i S-ka, 1998.
- Kross, Jaan. *Kamienie z nieba*. Transl. Bieńkowska, Wiesława. Warszawa: Prószyński i S-ka, 1997.
- Kross, Jaan. *Trzy bicze czarnej śmierci*. Transl. Karaczewska, Wiesława. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979.
- Lewandowska, Agata. "Europa Środkowa postkolonialna w prozie podróżnej Stasiuka." *Podteksty*, no. 1–2, 2011. <http://podteksty.amu.edu.pl/content/europa-srodkowa-postkolonialna-w-prozie-podroznej-anrzeja-stasiuka.html>. Accessed 30 January, 2015.
- Pawlak, Edward. *Pamięć i trwanie*. Warszawa: Czytelnik, 1980.
- Salumets, Thomas. "Jaan Kross. Negotiating Nation." *Interlitteraria*, no. 5, 2000: 171–185.
- Surynt, Izabela. "Badania postkolonialne a 'Drugi Świat'. Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku." *Teksty Drugie*, no. 4, 2007: 25–46.
- Talvet, Jüri. "'Paigallend,' or the building of Estonia in the novels of Jaan Kross." *Journal of Baltic Studies*, vol. 31, no. 3, 2007: 237–252.
- Thompson, Ewa. *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Transl. Sierszulska, Anna. Kraków: Universitas, 2000.